

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 346-48

10gr

REPREZENTACJA

BIELSKO, Kujawski, 2, tel. 25-24
BOGDANOWICZ, Dąbrowska 12, 4-42
CIEBISZYŃSKI, ul. Głęboka 28
BYTORIA, Mickiewicza, 20, 2-1
KATOWICE, MONT. - LUBELSKA

Katastrofalny pożar w Chicago

Cała dzielnica zniszczona -- 10 milionów dolarów strat
W walce z pożogą -- wysadzono w powietrze kilka domów

LONDYN, 21. 5. — Dzielnica śpichrzów i składów w Chicago t. zw. Stockyard zniszczona została wczoraj przez olbrzymi pożar, po wstały wskutek rzucenia na słomę niedopałka papierosa. Ogień wybuchł najpierw w zagrodzie dla bydła, które w panicznym strachu i wśród przeraźliwych ryków usiłowało wydostać się nazewnątrz. Spaliło się tam

kilkaset sztuk bydła.

Pożar przerzucił się na elewatory zbożowe, a następnie na śpichrze, w których magazynowane były oleje i amoniak. Wkrótce

cała dzielnica

Stockyard stanęła w płomieniach. Szalony wiatr o szybkości 30 mil na godzinę gnał płomień na wszystkie strony, wzniecając pożar w coraz nowych miejscach.

Zmobilizowana została cała straż ogniowa Chicago, nawet urlopowani na ten dzień strażacy zostali wezwani przez radio. Wysiłki straży były jednak bezowocne. Pożar szerzył się

Polska wyprawa na Spitzbergen

Czynione są ostatnie przygotowania przed wyruszeniem nowej polskiej ekipy polarnej na Spitzbergen. Dzięki staraniom instytucji naukowych wyprawa zaopatrzona została w najnowsze przyrządy meteorologiczne.

Ekipa w składzie 5-ciu osób z inż. Bernadzikiewiczem na czele wyrusza z Warszawy z dniem 6 czerwca, udając się do Gdyni, skąd podejmie podróż morską na północ.

Tajemnicza śmierć porucznika ułanów podczas wizyty u znajomych

Podczas nieobecności męża, Ewarysta Mejera z Warszawy, który wyjechał na kilka dni do Gdyni, urządziła przyjęcie i zaprosiła na nie kilka osób żona jego, Janina.

W pewnym czasie wynikła sprzeczka, w czasie której padł strzał jeden z gości, por. Stefan Uchnast z 10-go pułku ułanów, stacjonowanego w Białymstoku, padł na podłogę. Na miejsce wezwano Pogotowie ratunkowe i żandarmerję.

Mimo energicznej pomocy lekarskiej

z zastraszającą szybkością. Ponieważ wskutek wiatru pożar wszczął się również w przyległej zamieszkałej dzielnicy Halstaed, policja nakazała ewakuację części tej dzielnicy. W celu zapobieżenia gwałtownemu rozszerzaniu się ognia,

wysadzono w powietrze kilka domów, stwarzając przez to pustą przestrzeń.

Pożar umiejscowiono dopiero po 6 godzinach. Trzech strażaków poniosło śmierć w płomieniach, a 37 zostało ciężko poparzonych. Szkodę materialną wynoszą na podsta-

wie pobieżnego tylko obliczenia, 10 milionów dolarów,

a zapewne będą większe. Pastwa płomieni padło około 100 budynków, w tej liczbie 3 wielkie śpichrze, 2 hale targowe, 2 banki, browar stacja towarowa oraz urząd telefoniczny i słynny stary hotel „Stockyard III”.

Książę Pszczyński -- „męczennikiem” Dzika agitacja niemiecka na Śląsku

KATOWICE, 21. 5. — Dnia 23

Zakneblowany biskup berliński

BERLIN, 21.5. — Zapowiedziana na poniedziałek Zielonych Świątek transmisja kazania katolickiego biskupa berlińskiego dra Baresa została odwołana, skutkiem odmowy kierownictwa radiostacji Rzeszy. Kurja biskupia otrzymała pismo za wiadamiące, że kazanie to odbyć się nie może, ponieważ biskup nie należy do osobistości życia politycznego, którym przysługuje prawo kozystania z mikrofonów niemieckich. Jak wiadomo, biskup Bares jest jednym z najbardziej zdecydowanych obrońców stanowiska Kościoła katolickiego w Niemczech.

Śmierć na mównicy Tragiczny wypadek na zjeździe nauczycieli

POZNAŃ, 21. 5. — W niedzielę przedpołudniem rozpoczęły się w Poznaniu obrady 13 zgrupowania okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obrady te jednak przerwano zaraz na wstępie wskutek tragicznego wypadku. Mianowicie, zasłużony działacz na polu organizacji nauczycielstwa wielko-

polskiego i wieloletni prezes tego związku p. M. Zych doznał w czasie inauguracyjnego przemówienia ataku sercowego i zmarł w chwilę potem, mimo niezwłocznej pomocy lekarskiej. Wobec tego smutnego wypadku, obrady zjazdu przerwano i odroczone ich dalszy ciąg do jutra.

W Bułgarii spokój i ogólne zadowolenie z nowego rządu „silnej ręki”

SOFIA, 21.5. Zmiana rządu dokonana została w zupełnym porządku i

bez najmniejszych incydentów. W niektórych miastach, jak w Warnie, nie było nawet potrzeby zastosowywania zarządzeń specjalnych.

Nowy rząd spotkał się naogół z najbardziej życzliwym przyjęciem

i powszechnym zadowoleniem. Dotychczasowy stan rzeczy w Bułgarii groził poważnymi wstrząsami wewnętrznymi, które łatwo mogły wykorzystać czynniki nieodpowiedzialne.

Według wiadomości prasy jugosłowiańskiej przewrót bułgarski pozostaje w związku z przesileniem gabinetowym i jest zasachowaniem zamiarów dokonania innego przewrotu ze strony bloku Cankowa, który pragnął wyzyskać sytuację dla swoich celów.

Stan rzeczy był tak poważny, że wymagał od króla wielkiej ostrożności przy ogłoszeniu listy nowego gabinetu. Tem się tłumaczy stan wyjątkowy i blokada Sofii przez policję, wojsko i żandarmerję. Król. Borys zdecydował się na czynną akcję żeby położyć kres

wewnętrznemu napięciu, tembardziej, że przesilenie gospodarcze wymagało uporządkowania stosunków, a walki partyjne budziły zaniepokojenie ludności.

BIAŁOGRÓD, 21.5. — Wśród komunistów w Sofii dokonano masowych aresztowań.

b. m. ma — jak słychać — opuścić więzienie w Pszczynie książę Pszczyński, odsiadujący tam karę 3-tygodniowego aresztu za zatrudnianie obcokrajowców.

Otóż, jak słychać, Niemcy rozpoczęli szaloną agitację na G. Śląsku wśród młodzieży, aby na dzień 23 b. m. ściągnąć do Pszczyny jak najliczniejsze oddziały młodzieży niemieckiej, celem powitania i złożenia hołdu (!) księciu Pszczyńskiemu, jako „męczennikowi” za sprawę niemiecką. (!)

Cyfra zatrzymanych dotąd wywrotowców wynosi 300 osób. Jednocześnie nadchodzą tu wiadomości z Bułgarii, że oddziały wojskowe rozpoczęły likwidację zwolenników Macedończyków.

Podobno aresztowani są wszyscy przywódcy i cały komitet centralny macedoński. Wykryto rzekomo wielkie składy broni w okręgu petryckim.

Konferencja kolejowa polsko-niemiecko-sowiecka

WILNO, 21. 5. — Zakończyły się tu 3-tygodniowe obrady polsko-niemiecko-sowieckiej konferencji kolejowej w sprawach taryfowych i komunikacyjnych pomiędzy wymienionymi państwami, które odbywały się w wileńskiej dyrekcji kolejowej.

Obrady dały pomyślny wynik. Delegaci Niemiec i Rosji sowieckiej przyjęli wysunięte postulaty. Sporządzono protokół w trzech językach, który delegaci podpisali i zabrali w dwóch egzemplarzach.

Inspekcja trasy Turnieju Lotniczego 1934

W dniu wczorajszym o godz. 8 rano z lotniska na Okęciu w Warszawie wystartowali na RWD-5 do Królewca: Kierownik Zawodów Challenge 1934 Ppułkownik B. J. Kwieciński z major-pilotem W. Makowskim, przewodniczącym Komisji Sportowej Aeroklubu R. P.

Ppułkownik Kwieciński rozpoczyna od Królewca oblot lotnisk o postojach obowiązkowych na całej trasie Lotu Okrężnego Challenge 1934.

W stolicach państw, przez które przebiega trasa Challenge 1934 ppułkownik Kwieciński i major Makowski złożą imieniem Aeroklubu R. P. wizyty w tamtejszych Aeroklubach dla wyrażenia podziękowania za współpracę tych Aeroklubów przy organizacji Challenge 1934.

Dłuższy postój przewidywany jest

w Paryżu, gdzie pplk. Kwieciński jako wiceprezes F. A. I. weźmie udział w posiedzeniu Rady Naczelnej F. A. I. (Międzynarodowego Związku Lotniczego). Wizytacja trasy Lotu Okrężnego, podczas której kierownik zawodów omówi na miejscu wszelkie lokalne sprawy organizacyjne, ukończona zostanie około 15-go czerwca.

Ku czci Królowej Jadwigi Uroczystości w Krakowie

KRAKÓW, 21.5. W dniu wczorajszym rozpoczęły się pod protektem ratem ks. metropolity Sapielhy uroczystości ku czci królowej Jadwigi.

O godz. 11-ej przy dźwiękach dzwonu Zygmunta wyruszył pochód na Wawel. W pochodzie uczestniczyła pielgrzymka z Częstochowy, złożona z około 700 osób

Jadwigi złożyły wieńce, pod kierownictwem O.O. Paulinów.

W południe na dziedzińcu arka-dowym Zamku Królewskiego odbyło się widowisko „Hołd królowej Jadwidze“. Po widowisku poszczególne grupy i delegacje udały się do katedry na Wawelu, gdzie przed sarkofagiem królowej

Uwiedziona i porzucona dziewczyna z obawy przed gniewem rodziców popełniła samobójstwo

Straszny wypadek samobójstwa wydarzył się wczoraj w domu Nr. 66 przy ul. Wolskiej w Warszawie, gdzie

z okna IV piętra

klatki schodowej rzuciła się na asfalt podwórza jakaś młoda kobieta, nikomu tam nieznaną. Lokatorzy wspomnianego domu widzieli ją po przednio jak stała dłuższy czas na schodach i płakała. W pewnej chwili nieznaną otworzyła okno na IV piętrze i nim zdolano jej przeszkodzić wyskoczyła.

Desperatka padając zawadziła o parapet okna na I piętrze co w znacznym stopniu

osłabiło siłę upadku.

Wezwany natychmiast lekarz Pogotowia stwierdził ogólne bardzo ciężkie obrażenia, przyczem okazało się, iż desperatka jest w ósmym miesią-

cu ciąży. Przewieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie

nie odzyskałszy przytomności zmarła.

Jak się okazało samobójczynią jest 18-letnia Leokadja Łazarska, córka dozorca fabryki „Mutalizacja“, przy ul. Plockiej nr. 13A. Dziewczyna od dłuższego czasu była zaręczona z jednym z robotników wspomnianej fabryki. Ostatnio młodzi poróżnili się i narzeczony

przeszedł odwiedzać dziewczynę.

Nieszczęśliwa przed dwoma dniami zbiegła do wuja swego Stanisława Słomki zamieszkałego przy ul. Budowlanej Nr. 2, któremu zwierzyła się z nieszczęścia. Wczoraj Słomka powiadomił rodziców o nieszczęściu córki. Ojciec zabrał Łazarską do domu, skąd po godzinie korzysta

jąc z chwilowej niewagi zbiegła, by udać się na ul. Wolską i popełnić samobójstwo.

Przerwany lot

LONDYN, 21.5. — Spowodują nie-pomyślnych warunków atmosferycznych, lotnicy Sabelli i Porti odroczyli swój start do Rzymu do poniedziałku.

Samobójstwo posterunkowego Wolał śmierć niż rozłąkę z rodziną

Posterunkowy policji 37-letni Józef Jędrzejczyk z 1-go komisariatu otrzymał przed tygodniem urlop wypoczynkowy.

Z względu na nieporozumienia między małżonkami nie udał się do domu, lecz błąkał się kilka dni po mieście, no-cując u kolegów. Tesknota jednak za żoną i dziećmi spowodowała, że Jędrzejczyk przyszedł wczoraj do domu, przy ul. Żabkowskiej Nr. 8, gdzie zamieszkuje jego żona. Został jednak drzwi mieszkania zamknięte i mimo długiego stukania nie chcieli mu ich otworzyć.

Po pewnym czasie lokatorzy zostali zaalarmowani hukiem wystrzału rewolwerowego. Okazało się, że posterunkowy Józef Jędrzejczyk przed drzwiami mieszkania swej małżonki popełnił samobójstwo. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej desperat zmarł. Osierocił on troje dzieci w wieku szkolnym.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne,

między Jędrzejczykami od dłuższego czasu istniały nieporozumienia małżeńskie, które doprowadziły zdenerwowanego tem Jędrzejczyka do tragicznego czynu.

Tajemnicze intrygi wśród Niemców śląskich

KATOWICE, 21.5. — Ostatni numer „Der Deutsche in Polen“, organ sen. d-ra Panta donosi, że przeciwnicy d-ra Panta przypuścili nowy szturm na Związek katolików niemieckich.

Otóż niemiecki poseł śląski Franz wezwał do siebie długoletnią sekretarkę Zw. niemieckich katolików i prosił ją, aby mu za wynagrodzeniem dostarczyła dokumentów kompromitujących d-ra Panta. Poseł Franz obiecał sekretarce za tę usługę pieniądze wynagrodzenie i pozostawienie jej nadal na do-tychczasowym stanowisku.

Urzędniczka jednak nie zgodziła

się na propozycję posła Franza i zawiadomiła o tem sen. Panta.

Tygodnik „Der Deutsche in Polen“ donosi, że przeciwnicy sen. Panta używają najpodlejszych środków i metod, aby rozbić Związek niemieckich katolików na Górnym Śląsku. Na czele tej akcji stoją przeważnie młodzi Niemcy, obywatele Rzeszy Niemieckiej, którzy za wszelką cenę dążą do rozbicia stronnictwa sen. Panta.

Trzy porażki Jędrzejowskiej w półfinałach turnieju Rot-Weiss

BERLIN, 21.V. W niedzielę odbywały się półfinały międzynarodowego turnieju tenisowego Klubu Rot-Weiss, w którym bierze udział mistrzyni Polski Jędrzejowska. Zawodowcom towarzyszyło ogromne zainteresowanie ze strony publiczności.

Jędrzejowska miała niestety swój nieszczęśliwy dzień i po zaciętej wal-

ce z panną Horn musiała jej oddać zwycięstwo i odpaść w półfinale.

Również nie powiodło się Jędrzejowskiej w grze podwójnej mieszanej i w grze podwójnej pań.

W grze pojedynczej pań jako pierwsze spotkanie rozegrano mecz Horn — Jędrzejowska z wynikiem 9:11, 6:3, 7:5. W trzecim secie prowadziła Horn 5:2. Przy stanie 50:15 dla Niemki Jędrzejowska zdobywa się na nadzwyczajny wysiłek i przeprowadza szereg wspaniałych ataków, co w rezultacie daje jej możliwość doprowadzenia do stanu 5:5. Ostre tempo wyczerpuje jednak do tego stopnia naszą mistrzynię, że Horn zdolna przeważać szale na swoją stronę i wynikiem 7:5 zapewnić sobie zwycięstwo i wejście do finału.

W grze podwójnej mieszanej para Horn von Cramm spotkała się z parą Jędrzejowska — Vodicka z wynikiem 7:5, 6:4. Niemiecy finaliści zdolali uzyskać z trudem zwycięstwo nad mistrzynią Polski i jej partnerem, wy-kazującymi duże zdenerwowanie.

Gra podwójna pań: Ryan, Horn — Stuck, Jędrzejowska 6:1, 3:6, 6:2.

Haniebna porażka Francja-Polska w tenisie 3:2

W niedzielę w 3-im dniu między państwowego meczu tenisowego Polska — Francja, rozegrano 2 rewanżowe gry pojedyncze.

W pierwszym spotkaniu Legeay pokonał Hebde po 5-isetowej walce 2:6, 6:3, 2:6, 7:5, 6:2. Hebda grał beznadziejnie a przede wszystkim nerwowo i nierówno. Z 5-tych setów Polak powinien był wygrać 4-y. Francuz bowiem grał słabo w pierwszych 4-ach setach i wygrana z nim leżała zupełnie w możliwościach Hebdy.

Drugie spotkanie między Tłoczyńskim a Lesner'em przyniosło zwycięstwo Tłoczyńskiemu w sto-

sunku 6:2, 6:3, 13:11. Tłoczyński, jak wykazała walka, znajduje się obecnie u szczytu swej formy.

W ogólnej punktacji zwyciężyli francuzi 3:2.

Wyścigi Konne

W pierwszym dniu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie wygrała pierwszy bieg na 3200 mtr. faworytka „Rama“ pplk. Z. Studzińskiego pod j. Blaszczykiem w 3'50". Tot. zw. 7,50 zł.; drugi, płaski 1800 mtr. wygrała Brilotta p. Jungiewiczza pod j. Koniecznym w 1'59". Tot. zw. 13 zł. m. 7 i 7 zł. Trzecią z płotami 2400 mtr. wygrał Pech p. Rybickiego pod j. Chomczem w 2'52". Tot. zw. 31 zł. m. 15,50 i 17,50.

W czwartej płaskiej 1600 mtr. dzięki zyskaniu na starcie wygrała Gronde st. Zygmunt pod j. Szymańskim w 1'46". Tot. zw. 19,50 zł. m. 9,50 i 8 zł.

W piątej z płotami 2800 mtr. wygrał Pandar st. Bończa pod j. Blaszczykiem w 3'30". Tot. zw. 10 zł.

W ostatniej płaskiej 1800 mtr. wygrała Etoile II st. hr. Korzbok Łąc-

kiego pod j. Szymańskim w 1'58". Tot. zw. 10,50 zł.

Zydzi i LoP.P.

Dnia 17 bm. o godz. 20.30 odbyło się w sali posiedzeń Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Katowicach Zebranie Obywatelskie, na którym odczyt wygłosił p. dr. Stefan Jaśkiewicz na temat: „Obrona Przeciwniezo - Gazowa“ i por. pfl. Władysław Polesiński na temat: „Lotnictwo i działalność L. O. P. P.“

Zebranie zagał p. dr. Zang i radca miejski p. Weichman. Licznie zebrani obywatele zgotowali prelegentom za niezwykle staranne opracowanie odczyty serdeczną owację. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Czytaicie

Przegląd Sportowy!

SPORT

POLSKA PRZEGRYWA Z DANJĄ 2:4

KOPENHAGA, 21.5. — W międzynarodowym meczu piłkarskim, rozegranym w Kopenhadze, Dania pokonała Polskę w

10-lecie podokręgu piłkarskiego w Rybniku

Wczorajszej niedzieli odbyły się w Rybniku uroczystości jubileuszu 10-lecia tamtejszego podokręgu piłkarskiego. Uroczystość zaszczycili swą obecnością inspektor Zoltaszek oraz starosta Wyleś. PZPN reprezentował o. Maliec z Warszawy.

Po przywitaniu przedstawicieli władz i zaproszonych gości wyruszone pochodem na nabożeństwo do kościoła św. Antoniego. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed przedstawicielami władz. W pochodzie kroczyło 1000 umundurowanych sportowców.

Po defiladzie na pl. Targowym udekorowano wszystkich prezesów poszczególnych klubów podokręgu oraz zasłużonych graczy.

Dekoracji dokonał prezes śląskie go PZPN, komendant Zoltaszek i wiceprezes podokręgu rybnickiego Kaniewski.

Po dekoracji zawodników i prezesów klubu odbyła się w hotelu Polonia uroczysta akademja. Po części wokalne prezes podokręgu p. Ochwat wygłosił odczyt ilustrujący rozwój podokręgu w ciągu 10-lecia. W chwili powstania okręgu liczył 11 klubów, dziś ma ich 35 z 1200 rejestrowanymi zawodnikami i taką samą ilością nierejestrowanych.

Podokrąg dysponuje 34 boiskami i rozegrał w tym okresie 3.000 meczów oraz przeprowadził 28.000 treningów. Akademje zakończyły przemówienia i życzenia gości, którzy wręczyli zarazem przedstawicielom podokręgu różne upominki.

Po akademji odbył się reprezentacyjny obiad, zaś na boisku KS 20 Rybnik rozegrano mecze pomiędzy A klasa i B. Liga oraz Ruchem i reprezentacją podokręgu.

RUCH — 16 PP. 4:2 (3:0).

Kombinowany zespół mistrza Polski bawił w pierwsze święto w Tarnowie, gdzie zmierzył swe siły z 16 p. p. Mecz rozstrzygnęli śla-

stosunku 4:2. Do przerwy prowadzili Duńczycy 2:0. Jak wskazuje wynik cyfrowy, do przerwy zaznaczyła się przewaga gospodarzy, natomiast po zmianie stron gra była otwarta.

zacy bez większego wysiłku na swoją korzyść w stosunku 4:2 (3:0), grając po pauzie w 10-ke, gdyż sędzia usunął bramkarza Janacza; zastąpić go musiał Zarzycki.

Bramki padły ze strzałów Gienzy (3) i Osieckiego.

Concordia Knurów — Zgoda Bielszowice 3:2 (1:2). Mecz o puchar Skarbofermu. Bramki dla zwycięzców zdobył Hajduk E. dwie oraz Gajda. Arbiter p. Oleś dobry.

Reichsbahnsporverein Gliwice — Ks. Kościuszko Szopieniec 3:3 (2:2).

Reprezentacja miast Sosnowiec — Czeladź pokonała reprezentację Bedzina — Dąbrowy Górniczej w stosunku 4:2 (0:2).

W Sosnowcu odbył się mecz reprezentacji klubów żydowskich z reprezentacją klubów polskich, który zakończył się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 1:3 (1:2).

LEKKA ATLETYKA

Warta — Stadion 60 i pół:49 i pół

Drugi występ poznańskiej Warty obudził jeszcze większe zainteresowanie. Zakończył on się pokonaniem Stadionu w stosunku 60 i pół p. na 49 i pół. Zawody stały na wysokim poziomie i wzięli w nich udział poza konkursem bawiący na Śląsku z wycieczką CIWFU Lokajski, Kluk oraz Pajon (Sokolki Siemianowice). Rewelacyjny Hofman potwierdził swą dobrą formę. Gospodarze osłabieni brakiem Sobika i kontuzją Czyż, Próba pobicia rekordu okręgowego na 3.000 m. przez Hartlika nie powiodła się. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

1) 100 m. Biniakowski 11, 2) Czyż 11, 3) Jasiewicz.

Rzut kula: Heljasz 15.24, 2) Hofman 13.15, 3) Zajusz 12.98.

800 m. Lesicki 1:59.2, 2) Rzepuś 2:00.4 (rekord śląski pobity, 3) Kędzia.

Skok wzwyż 1) Lokajski (poza konkursem) 197 - pół, 2) Hofman 174.5 i Krenke 174.5, 3) Adamczak 149.

200 m. Biniakowski 23, 2) Hajduk 23.4, 3) Stryczyński, rzut dyskiem Heljasz 43, 2) Hofman 37.38, 3) Rosenberger, skok w dal Hofman 6.74, 2) Jasiewicz 6.28, 3) Żurek.

5.000 m. 1) Hartlik 15:47.9, 2) Ja-

nowski 16:27, 3) Robiński.

Sztafeta 4 x 100 1) Warta jednak zdyskwalifikowana za przekroczenie toru, 2) Stadion (Czyż, Lichtblau, Maciołka, Hajduk) 45.8.

Rzut oszczepem Heljasz 47.27, Hofman 45.78, Rosenberger 45.58. Poza konkursem Lokajski 59.48 i Żyłka 50.40.

Skok o tyczce Adamczak 3.40, 2) Krenke 2.70, poza konkursem Kluk 3.71 i Pajon 3.35.

Sztafeta szwedzka 1) Warta zdyskwalifikowana 2:04.2 (za potrącenie zawodnika), 2) Stadion (Rzepuś, Hajduk, Maciołka i Lichtblau) 2:06.3.

Organizacja zawodów sprawna.

Awionetka gen. Rayskiego wylądowała na terenie Czechosłowacji

Z Cieszyna donoszą:

Ubiegłego wieczoru wylądował na polach koło Marchlewic Dolnych na terenie Czechosłowacji lecący awionetką z Budapesztu do Krakowa szef dep. aeronautyki M. S. Wojsk. gen. Rayski wraz z małżon-

Za nadużycia w pułku

Na sesji wyjazdowej w Grodnie, wileński wojskowy Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę nadużyć finansowych w 81 p. p., polegających na fałszowaniu list strawnego, rachunków za elektryczność i t. d. a wyrażających się łączną sumą 1086 zł.

Sąd skazał b. p'atnika pułku por. Stanisława Koźmę na 7 miesięcy więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego, a plut. Stefana Szumskiego na 2 tygodnie aresztu. Plutonowy Tandra został niewinny.

Po trzytygodniowej rozprawie wyrok w procesie komunistów krakowskich

W ostatnim dniu procesu komunistycznego, który ciągnął się przez

szło trzy tygodnie przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbyły się przemówienia prokuratora i obrońców.

Następnie odczytano werdykt jury przysięgłych.

Po trzytygodniowej rozprawie wyrok w procesie komunistów krakowskich

W ostatnim dniu procesu komunistycznego, który ciągnął się przez

szło trzy tygodnie przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbyły się przemówienia prokuratora i obrońców.

Następnie odczytano werdykt jury przysięgłych.

Zaostrzenie kar na przemytników

Ministerstwo skarbu przedstawiło prezydium Rady ministrów wniosek w sprawie nowelizacji ustawy karno-skarbowej.

Projekty nowelizacji tej ustawy zmierzają do obostrzenia kar w stosunku do przemytników-recydywistów. Praktykowana dotąd wobec przemytników kara aresztu zastąpiona ma być karą więzienia.

Po długiej naradzie dopiero w niedzielę o godz. 4 nad ranem ogłoszono wyrok. Osk. Dulowskiego skazano na karę 9 lat więzienia, osk. Ociepkę na 7 lat, osk. Saubermana na 6 lat, osk. Richtera na 2 lata, Guttera na 4 lata, Jurkiewiczza na 2 lata i 6 miesięcy, osk. Bodensteina na 5 lat, osk. Jechymka na rok i 6 miesięcy, Kilmczyńskiego na rok, Józefa Zielińskiego, Annę Habczykową i Walentego Włocha niewinnością.

Zięć zamordował teścia w obronie pobitej ciężko żony

Ubiegłego wieczoru w Król. Hucie przy ul. Bytomskiej Nr. 89 doszło do krwawego zajścia na tle nieśmiasek rodzicznych.

Zamieszujący tam 59-letni inwalida Adolf Żuga w toku sprzeczki z rodziną pobił dotkliwie swą córkę Helenę, żonę Józefa Wolnego, bezrobotnego.

W obronie żony Wolny pochwylił duży nóż kuchenny i ugodził nim kilkakrotnie Żugę, przecinając mu arterję.

Inwalida ciężko ranny padł silnie brocząc krwią na podłogę i

wkrótce zmarł. Wokno aresztowano.

Przemytnik na rowerze

Józef Piotrowski, mieszkaniec Bielszowic (Zabrska 71) był oryginałem. Bo, kiedy wszyscy przemytnicy przenoszą towar na pieszki, on czyni to przy pomocy roweru.

Ale sprawdziło się na Piotrowskim stare przysłowio: ucho u dzbana bowiem Piotrowskiego zatrzymała policja w Lipinach i jako podejrzanego o przemykanie z Niemiec towarów zrewidowała. Okazało się, że przytwierdzony do ramy roweru woreczek zawierał 8 kg. płatków kokosowych pochodzenia niemieckiego.

Woreczek i płatki uległy konfiskacie a Piotrowski przestał się cieszyć opinią człowieka uczciwego.

Podobny wpadek miał onegdaj Paweł Balcarek z Świętochłowic (Farna 8), od którego odebrała policja 8 kg. orzechów luskanych pochodzenia niemieckiego na których prawne posiadanie nie miał on żadnego dowodu.

Orzeszki pana Pawła powędrowały do urzędu celnego w Chorzowie.

Urzednicy kasy skarbowej w Żywcu skazani za nadużycia i sprzeniewierzenia

WADOWICE, 21. 5. — Po 10 dniach zakończyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko urzędnikom Kasy Skarbowej w Żywcu, oskarżonym o nadużycia i sprzeniewierzenia.

Skazani zostali: Rudolf Kondziółka, księgowy Kasy Skarbowej na 7 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 8 lat, Wojciech Suchoń, egzekutor na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Zygmunt Zuziak, egzekutor na 2 lata więzienia, Tadeusz Tyczkowski, urzędnik Kasy Skarbowej na rok i 6 miesięcy więzienia i 800 zł. grzywny i Zygmunt Dembowski, naczelnik Urzędu Skarbowego na rok więzienia.

Poza Kondziółka, skazanym na pozbawienie praw przez lat 8, pozostałych skazanych pozbawiono

praw na przeciąg lat 5-ciu. Trzech innych oskarżonych sąd uniewinnił.

Wycieczka niemiecka wśród cudów polskich gór

ZAKOPANE, 21.5. — W pierwszy dzień Zielonych Świąt przybyła do Zakopanego wycieczka niemiecka w liczbie około 360 osób z Wrocławia, Raciborza, Bytomia i Gliwic. Wycieczkę tę zorganizowały dyrekcje kolejowe w Krakowie i Katowicach, a przeprowadziły ją organizacje turystyczne w Bytomiu i Związku Turystycznym w Zakopanem.

Program pobytu dwa i półdniowego obejmuje zwiedzanie Morskiego

Oka i Tatr, szereg wycieczek w doliny i okolice Zakopanego. W drugi dzień świąt urządzony zostanie dla gości raut w restauracji Morskie Oko z wieczorną góralską, połączoną z tańcami i śpiewami regionalnymi. Na powitanie gości Zakopane zostało bogato udekorowane chorągiewkami niemieckimi i narodowymi polskimi. Goście opuszczają Zakopane we wtorek o godz. 4-tej popoł.

Zastanówmy się trochę...

„Nasi sojusznicy”

Powzięta ostatnio, zresztą z konieczności, przez nadbudówkę wszystkich organizacji przemysłowych — „Lewiatan”, uchwała o stosunku do angażującego się w Polsce kapitału zagranicznego i przesłanki, że faktycznymi kierownikami z pełnymi prawami przedsiębiorstw opartych na kapitale obcym powinni jednak być Polacy, wywołała ogromne niezadowolone wyłączenie wśród przedstawicieli kapitału francusko - belgijskiego, zajmujących wysokie stanowiska w szeregu kontrolowanych przez ten kapitał przedsiębiorstw w Polsce. Pomijając już zgola nas nie interesujący fakt, że Francuzi ci zagrożili „Lewiatanowi” wstrzymaniem za to wszelkich świadczeń finansowych, choć ponosili je tylko niekiedy, musimy przyznać, że wzbudzenie to nie jest pozbawione swego uzasadnienia. Można tu bowiem z powodzeniem zastosować przysłowie — „uderz w stół...” wzdanie „na złodzieju, czapka gore”.

Nie można powiedzieć, by społeczeństwo nasze odnosiło się do Francji niezyczliwie, choć z tej ostatniej strony czynione są starania, by nas w tym kierunku popchnąć. Małym tego dowodem jest, że kiedy ba wila ostatnio wycieczka polska w Marokku, przybyła tam statkiem „Kościuszkę”, to 420 osób naprzód przez 3 dni kołatało do banku l'Etat i banków prywatnych celem wymiany zł. na franki. Oświadczono im — „takiej waluty nie przyjmujemy”. Każda więc inna, byłaby dobra, tylko nie ciesząca się najlepszą w świecie opinią waluta zaprzyjaźnionego z Francją państwa polskiego. Ponieważ oddziałowi B. G. K. na okręcie zabrakło walut zagranicznych, podróżni musieli błąkać się po Marokku bez jednego centima w kieszeni. W Funchalu natomiast mały portugalski bankczek w przeciągu godziny zebrał informacje o kursie i podjął się wymiany przyjmując nawet bilion...

Jeśli stosunek nasz do Francji jest jednak pełen serdeczności, to nastawienie do działających w naszym polskim jej „ambasadorów” jest wybitnie wrogie. Panowie ci robili wszystko na przeszerzeni lat, by społeczeństwo polskie ich zniechędziło.

Rabunkowe metody eksploatacji przedsiębiorstw, zubożające w konsekwencji nasze gospodarstwo narodowe, zbyt są znane, by je tu powtarzać. Chodzi nam teraz o sposób postępowania tych panów i ich politykę.

Trudno jest bowiem, by komukolwiek mógł się spodobać stosowany w wielu przedsiębiorstwach francuskich system szpiegowania na każdym kroku własnych pracowników i to niejednokrotnie przez ludzi mających w tym kierunku przygotowanie jeszcze z czasów carskiej „ochrony”. Nie można się również zachwycać takim postępkami jednego z dyrektorów Francuzów, jaki miał miejsce w Zagłębiu. Budowniczy Krompiec, Niemiec, oszukawszy Skarb Państwa na kilkaset tysięcy złotych ucieka z Katowic do Niemiec. W likwidacji części majątku pomaga mu po ucieczce nasz dyrektor, świadom zresztą jego przewinień, przystępuje z nim do spółki i uprawiają wspólne interesy na Śląsku Opolskim... Interpelowany w tej

kwestji i w sprawie uprawianego przemysłu przez Straż Graniczną, ma jeszcze czelność wyrażania się prokuratorem, interwencją dyplomatyczną i t. p.

Nie są to bynajmniej wypadki osobne. Ma Żyrardów swego Broussac'a, a przemysł górniczo - hutniczy swoich Dupanlou'ów i Callon'ów.

Jeżeli zaś oglądnie się bliżej obsady przedsiębiorstw opartych o kapitał francusko - belgijski, to musi się spostrzec, że wszelkie stanowiska ważniejsze obsadzane są wyłącznie przez swoich. Wiele nawet podrzędnych także. Pełno różnych urzędniczków, buchalterów, inżynierów — Francuzów, a nasi ludzie muszą chodzić bez pracy. Iluż to dyplomowanych polskich inżynierów z kilkuletnią praktyką górniczą jest szczęśliwych, że mogą pracować po kopalniach w charakterze nieomal zwykłych robotni-

ków. A ilu z dyplomem szlifuje bruki?

Ba! nawet służba domowa, szoferzy, lokaje, pokojówki, są sprzedawani wyłącznie z Francji.

Jeśli gdzieś się trafi Polak w przedsiębiorstwie francuskim, to okrom nominalnego tytułu, żadnej władzy nie posiada. Jeśli nawet jest gdzieś przez tych panów oficjalnie delegowany, to mu głosować nawet nie wolno.

Kapitał francuski napewno nie straci jeśli wyciągnie konsekwencje z uchwalonej przez „Lewiatan” tezy. Gdyby bowiem desygnowani tu przez nich ludzie dbali wyłącznie o jego interesy, ale przecież publiczną tajemnicę stanowią prywatne ich spekulacje, przetrucane w wypadku strat idących w setki tysięcy złotych każdorazowo na przedsiębiorstwa. Okradają więc swoich mocodawców, Skarb Państwa i społeczeń-

wo polskie wreszcie.

Przydałoby się pozatem, by i sam kapitał odsonił w wielu wypadkach swoje oblicze. Takie np. Śląskie Kopalnie i Cynkownie na Śląsku kontrolowane są oficjalnie przez kapitał francusko - belgijski. Obsadę personalną ma to товариство francusko-niemieckie. Wszelkie ważniejsze zaś sprawy załatwiane są w Bytomiu i wracają na polski Śląsk tylko do podpisu. Kto zatem jest właścicielem większego pakietu akcji, który nigdy nie jest na walnych zebraniach reprezentowany. Czy Schlesische Bergwerk u. Hütten A. G. w Bytomiu? (!), gdzie i w jaki sposób giną zyski?

Trudno więc w tych warunkach o entuzjazm do przedsiębiorstw francuskich w Polsce i ich dyrektorów. Jedno „Bezimienne Towarzystwo Czeladź” opinii ich nie uratuje.

Trzeba stanowczo oświadczyć — mamy tego dość!

Zywcem pogrzebane dziecko Ponura historia niedoli dziewczęcej Wyrodną matkę aresztowano

Wśród mieszkańców Zależa krążyły już od kilku tygodni ponure wieści o losach nieślubnego paromiesięcznego dziecka niezamężnej 28-letniej Marty Simon (Wojciechowskiego 161). Indagowana przez znajomą Simonówną podawała za każdym razem inne miej-

sce pobytu dziecka, co nasunęło przypuszczenie, iż zostało ono przez nią zamordowane. Pogłoska ta dotarła wreszcie do policji, która po przeprowadzonych wywiadach ub. wieczoru Simonównę aresztowała.

W krzyżowym ogniu badań Simo-

nowna przyznała się wreszcie, że istotnie niemowlę zjadła i zakopła w dole piaskowym Wilhelma Gajdzika w Zaleskiej Haldzie, gdzie je istotnie znaleziono.

Trupka 4-miesięcznego dziecka przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja, bowiem Simonówna twierdzi, iż chłopczyka przedtem zadusiła, a istnieje silne podejrzenie, że dzieciak został żywcem pogrzebany.

Wypytywana o motywy swego ohydne czynu Simonówna podaje, że było to już drugie z rzędu nieślubne dziecko, na utrzymanie jego nie miała, a ojciec jego nie poczuwał się do żadnych obowiązków.

Ponura ta historia wywołała ogromne poruszenie wśród mieszkańców Zależy.

Gdzie się podział Wrzask?

W godzinach rannych dnia 15 b. m. wydalil się z domu rodziców w Król. Hucie (Nowa 9) 18-letni Franciszek Wrzask i do tej pory nie powrócił.

Ponieważ młody Wrzask cieszył się opinią młodzieńca bardzo solidnego, który tylko w ważnych sprawach opuszczał rodzinną strzechę istnieje poważna obawa rodziców, iż syn uległ nieśczęśliwemu wypadkowi.

Wobec tak przekonywującego argumentu jak domatorstwo Wrzaska wszczęła policja poszukiwania za młodzieńcem. Narazie wynik dochodzeń jest ujemny. Rodzice zwracają się do wszystkich o informacje w sprawie ich syna.

Z sztucznego i ru żywiarskiego

Dnia 24 b. m. o godz. 20-tej odbędzie się Zwyczajne Ważne Zgromadzenie członków Spółdzielni „Sztuczny Tor Żywiarski w Katowicach”. Zebranie odbędzie się w lokalu Spółdzielni przy ulicy Bankowej w Katowicach.

Krwawe zajście w centrum Katowic Napad na wywiadowców straży granicznej

Ubiegłego wieczoru najruchliwsza ulica, 3 Maja w Katowicach, była widownią krwawego zajścia. Przechodzący tamtędy dwaj wywiadowcy Inspektoratu Okręgowego Śląskiej Straży Granicznej w Katowicach, Józef Gorczyca i Antoni Krupi (Piastowska 9) zostali z niewyjaśnionych dotąd powodów zaczepieni i zaatakowani przez grupkę 3 przechodniów.

Jeden z napaśników ugodził wyw. Gorczycę jakimś tępem trzymanem w rękę narzędziem w głowę, tak, że Gorczyca padł na chodnik, zalewając się krwią. Atakowany równocześnie to-

warzysz jego Krupi, widząc, że to nie przelewki, dobył rewolweru i po bezskutecznym ostrzeżeniu dał strzał w powietrze, a następnie w kierunku napaśników. Tym drugim strzałem został trafiony w lewą łopatkę jeden z uczestników napaśi, Franciszek Rysz z Brynowa (Szybowa 4), reszta zaś zbiegła.

Obu rannych przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego, skąd po opatrunku Gorczyca udał się na dalszą kurację do domu, Rysza zaś osadzono w aresztach policyjnych dla przeprowadzenia dochodzeń

Jak biblijny Hiob Cierpliwie czekał na pokrycie czeków

Nielada oryginałem jest pan Ignacy Orlik zam. w Świętochłowicach (Wolności 19), i zdaje się nikt nie będzie odmiennego o nim zdania, skoro się dowie, że pocziwy pan Orlik jeszcze w roku ubiegłym przyjął dwa cheki na większą kwotę pieniężną od Jana Jarzabka z Świętochłowic (Długa 10), które to cheki stanowiły zapłatę za pewną pracę.

Pan Orlik przekonał się ku swemu niemałemu zdziwieniu, że cheki pana Jarzabka nie mają pokrycia i że gotówki nie dostanie. Wędrowkę do okienka kasowego Banku Ludo-

wego w Świętochłowicach ponawiał pan Orlik co pewien czas lecz zawsze otrzymywał tą samą odpowiedź. Znużyła się panu Orlikowi ta zabawa w ciuciubabkę i wreszcie za poradą jednego z przyjaciół, po bezskutecznych upomnieniach u wystawcy czeków p. Jarzabka, zdecydował się na zawiadomienie o tem policji, która wszczęła dochodzenie.

Pan Jarzabek powinien postarać się szybko by konto jego nie świeciło pustkami.

SPORT

HELJASZ BIJE REKORD POLSKI

W Katowicach rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy poznańską Wartą a Pogonią katowicką, zakończony zwycięstwem poznańczyków 70:47. Na zawodach osiągnięto szereg dobrych wyników, a m. in. padł rekord Polski w dysku (ustanowiony przez Heljasza) oraz 2 rekordy okręgu poznańskiego. Techniczne wyniki zawodów były następujące:

100 m. Biniakowski (Warta) 10,9 sek.; 400 m. Biniakowski (W) 53,8 sek.; 3000 m. Orłowski (Pogoń) 9:11,6 sek.; 800 m. Lesicki (W) 2:03,2; 110 m. przez płotki Nowosielski (P) 17,2; rzut kula Heljasz (W) 15,47; rzut dyskiem Heljasz (W) 46,05 (rekord Polski pobity o 96 cm.); skok wzwyż Chmiel (P) 178 przed Hoffmannem (W) 178 (rekord okręgu poznańskiego); skok w dal Hoffman (W) 692 (rekord okręgu poznańskiego); rzut oszczepem Heljasz (W) 48,85; sztafeta 3 x 1000 m. Warta 8 : 23 przed Pogonią; sztafeta 4 x 100 m. Warta 45,6 przed Pogonią 46,2.

Amatorski Król Huta — Ratibor 03. 2 : 4 (2 : 0). Niemcy okazali się zespołem wytrzymałym, to też dzięki udalemu finiszowi zawody te rozstrzygnęły na swą korzyść. W meczu tym przez 10 minut brał udział b. czołowy napastnik Śląska Mikisch, który w dniu tym obchodził 15-letni jubileusz należnia do ongiś sławnego AKSu

PIĘTNASTOLECIE T. S. RUCH — RADZIONKÓW

Jedną z pierwszych polskich placówek sportowych na Śląsku Towarzystwo Sportowe „Ruch” w Radzionkowie obchodzi 15-letni jubileusz istnienia. Piętnaście lat temu w czasie najcięższych i najniebezpieczniejszych wojennych walk o wolność Śląska, którym zależało na krzepieniu i podtrzymaniu ducha polskiego w Radzionkowie oraz dla powstrzymania tutejszej polskiej młodzieży od „stepowania do panoszącego się „Turn und Spielverein” zorganizowało jedną z pierwszych na Śląsku placówek spor-

towych.

Aczkolwiek trudne jeszcze warunki ekonomiczne i polityczne hamowały rozwój towarzystwa, to jednak grupka założycieli i członków dażyła własnymi środkami do rozwoju tej placówki, mającej być schroniskiem dla wszystkich sportowców polskich. Dzięki ambicji ofiarności i czystej idei sportowej Towarzystwo rozwijało się szybko, tak, iż „Turn und Spelverin” niebawem zakończył swój żywot.

Od tego czasu spełnia towarzystwo swe posłannictwo nad podniesieniem sprawności fizycznej i tężyzny duchowej obywateli, realizując jeden z zasadniczych problemów państwo-twórczych silnej Polski. O pomyślnym rozwoju towarzystwa świadczą dobitnie wyniki techniczne drużyny osiągnięte od chwili powstania. Z braku odpowiedniego placu sportowego zawody rozgrywano na dziedzińcu lub na targowisku. Po III-em powstaniu Śląskiem, w którym brali udział również członkowie towarzystwa przystąpiono do dalszej pracy nad rozwojem towarzystwa.

Okras świetności Ruchu to rok 1925/26, kiedy drużyna pod kierownictwem dziś podeszłego wiekiem, ale czynnego członka Edmunda Czekaly święciła triumfy, zdobywając pułkar powiatu tarnogórskiego. Po tym okresie świetności nastąpiło pewne załamanie, spowodowane brakiem własnego boiska.

OKRUCHY SPORTOWE

V. F. R. Wornatia 08 e. V. Worms c/a K. S. Ruch Wielkie Hajduki, budzi wielkie zainteresowanie, temwięcej, że drużyna niemiecka należy do czołowych drużyn piłkarskich Niemiec. I-y i jedyny w Polsce występ odbędzie się w dniu 27 maja br. przeciw drużynie Ruchu na boisku w Wielkich Hajdukach. Zaznaczyć wypada, iż drużyna ta obdarzona jest niezwykłym umiejętnościami szkoły angielskiej.

Następny mecz ligowy, jaki rozegra drużyna Ruchu będzie mecz z Garbarnią w dniu 3 czerwca br. na boisku w Wielkich Hajdukach.

Lewy obrońca ligowej drużyny Ruchu Cieślak otrzymał zwolnienie i prze-

niósł się do K. S. Rozdzień — Szopienice.

Lewy łącznik Ruchu Wiliamowski, figurujący w reprezentacji Polski przeciw Danji i Szwecji jest dotychczas najmłodszym reprezentantem Polski, liczy bowiem 17 lat.

Prace przygotowawcze około budowy Stadionu w Wielkich Hajdukach zostały już ukończone i na przyszły tydzień rozpoczyna się roboty ziemne.

SL. O. Z. P. N. KOMUNIKUJE: Odrzucono odwołanie IFC. Matowice przeciwko uchwale WG. i D. o wykluczeniu klubu z zawodów o mistrzostwo jako niezupasadnione i podtrzymano uchwałę WG. i D.

Odrzucono odwołanie KS. Unja Kofy przeciw uchwale WG. i D. o wykluczeniu klubu z zawodów o mistrzostwo z powodu niewpłacenia kaucji.

Zwracamy się do wszystkich klubów i towarzystw sportowych o podanie czy posiadają trenerów - amatorów będących równocześnie graczami.

PZPN. zamierza zorganizować w własnym zakresie szkolnictwo sportowe, ażeby absolwentom kursów umożliwić praktyczne zastosowanie zdobytych wiadomości i tem samem podciągnąć poziom sportowy klubów. Warunkiem nieodzownym dla pogodzenia amatorskiego charakteru czynnego gracza z funkcją niejako zawodową jest ścisłe stosowanie się do przepisów Statutu PZPN, § 40.

W tym celu kluby, które posiadają trenerów - amatorów podadzą: imię i nazwisko kandydata wzgl. instruktora, przynależność klubowa, datę urodzenia, czy i gdzie, i z jakim wynikiem ukończył kursy instruktorskie, zakres pracy instruktorskiej (klub, ilość drużyn, ilość treningów, warunki etc.). Termin wykonania do 5 czerwca br.

Podaje się do wiadomości, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia SL. OZPN. w dniu 1 lipca odbędzie się „Dzień OZPN”. Wobec tego zwraca się klubom uwagę, by na ten dzień nie zawieraly umów na zawody, gdyż muszą oddać swe drużyny do dyspozycji SL. OZPN.

LEKKOATLETYKIE DLA PAŃ ORGANIZUJE KOL. P. W.

Treningi gimnastyki, lekkoatletyki,

gier sportowych oraz przygotowania do prób o P. O. S. dla Pań Kol. P. W. w Katowicach odbywają się co środę od godz. 17-tej na boisku Kolejowego Przysp. Wojsk. w Katowicach przy ul. Bankowej.

Treningi odbywać się będą pod kierunkiem znanej na tut. terenie instruktorki W. F. p. Kałużowej - Orłowskiej. Udział w treningach mogą brać bezpłatnie wszystkie członkinie K. P. W. oraz żony i córki członków K. P. W. Panie niezrzeszone w Kol. Przysp. Wojsk. korzystać mogą z treningów za opłatą 0,50 zł. miesięcznie. Uczestniczki winne posiadać własny strój gmnastyczny.

Zgłoszenia przyjmowane będą w środy bezpośrednio przed treningiem na boisku

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA KOL. PRZYS. WOJSK.

W ub. niedzielę przeprowadziła sekcja lekkoatletyczna Kol. Przysp. Wojsk. w Katowicach zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu. Osiągnięto następujące wyniki:

Bieg na 100 m. 1) Sewer 12,4; 2) Oleś 12,5. Bieg na 800 m. 1) Du Laurans 2,19; 2) Kozubek Bieg na 1500 m. 1) Kozubek 4,57; 2) Jakubek. Bieg na 3000 m. 1) Nowara 10,13,8; 2) Kozubek. Skok w dal 1) Oleś 5,74 m.; 2) Sewer 5,65 m. Poza konkursem Chilus 6,02 m. Skok wzwyż 1) Biczysko 1,57 m.; 2) Oleś. Poza konkursem Chilus 1,67 m. Rzut dyskiem 1) Kierot 32,54 m.; 2) Podbiół 32,24 m. Rzut oszczepem 1) Oleś 38,90 m.; 2) Kuśka 36,64 m. Poza konkursem Chilus 45,85 m. Pchnięcie kula 1) Kierot 10,40 m.; 2) Podbiół.

W Siemianowicach odbył się mecz pomiędzy reprezentacjami miasta Siemianowice) a Michałkowice — Bytków, zakończony szczęśliwym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3 : 0 (1:0). Strzelcami bramek byli Alkert, Schendzielorz i Hampf. Goście nie wykorzystali dwóch karnych. Arbiter p. Pecok obiektywny, publiczności ponad 1500.

W meczu tenisowym o mistrzostwo klasy A. KKT (Katowice) pokonały MKT (Mysłowice) w stosunku 8:3.

Bogdan Lot

RAJEMNICA HOTELU REX

83)

Powieść z życia współczesnego

Rena słuchała tej opowieści jednym uchem, niewiele z niej rozumiejąc, była bowiem całkowicie pochłonięta małą buteleczką, którą ukryła za paskiem przy sukience.

Myślała o tem, w jak sposób wysłać Karola z pokoju i zostać sama, by niepostrzeżenie wlać kilka kropel do jego i do swojej filiżanki.

Wreszcie pokojówka weszła i postawiła na stole maszynkę z czarną kawą.

— A co do kawy? — zapytał Karol, napełniając filiżanki.

— Zjadłabym jakieś ciasteczka... — odparła Rena, krejąc się niecierpliwie na krzesło.

— Chwileczkę... Zadzwoń tylko na pokojówkę...

— Nie... — zaprotestowała gwałtownie tancerka. — Chcę, byś mi sam przyniósł...

Kryspin spojrział na Rene zdziwionym wzrokiem, postanowił

jednak nie sprzeciwiać się jej kaprysowi.

Wzruszył tylko ramionami i wyszedł z pokoju.

Wówczas ona wyciągnęła pośpiesznie flaszkę z rzekomym napojem miłosnym i wylała całą zawartość do dwóch filiżanek z kawą.

Potem zbliżyła się do okna i wyrzuciła pustą butelkę do ogrodu.

Ogarnęło ją wielkie podniecenie, którego nie mogła stłumić w żaden sposób.

Ne uszło to uwagi detektywa, który, wszedłszy w tej chwili do pokoju, zapytał z zaniepokojeniem:

— Żle się czujesz, Reno?

— Nie... Ale dlaczego pytasz? — odrzekła, zarumieniwszy się aż po same uszy.

— Wyglądasz, jakbyś miała gorączkę... Podaj mi dłoń... Tak, gorąca... I niezdrowe jakieś ru-

mienie na twarzy... Nie pozwolę ci wypić tej kawy...

— Nic mi nie jest... — zaprotestowała Rena porywczo. — Jest mi tylko bardzo gorąco... Kawa właśnie zrobi mi bardzo dobrze...

Usiadł przy stoliku.

Rena czekała z niecierpliwością aż Karol sięgnie po filiżankę z cudownym płynem.

Pamiętała dokładnie o pouczeniach wróżbity, który mówił, że wywar z kwiatu miłości działa tylko wtedy dodatnio, gdy dwie osoby wypiją go jednocześnie.

A Karol, jakby na złość, wcale się nie spieszył.

Wyciągnął z kieszeni fajkę i począł ją nabijać powoli tytunem, nie odzywając się ani słowem.

Myślał o czemś, zmarszczyłszy czoło.

Wreszcie ujął w palce cienkie uszko filiżanki.

Rena uczyniła to samo.

Jeszcze sekunda i — nastąpiła katastrofa.

Nagle w przedpokoju rozległy się jakieś wrzaski.

— Co to? zdziwił się Kryspin i zerwał się z miejsca.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu stanęła zasapa-

na pokojówka.

Tarasowała osobą swoją komuś drogę.

Dyszając ciężko, zawołała:

— Proszę pana, dwie jakieś warjatyki chcą tu koniecznie wejść do pana... Nie mogę sobie z nimi poradzić...

— Nie warjatyki, nie warjatyki!... — rozległy się jednocześnie dwa piskliwe głoski.

— Cicho, smarkate!... — wołała pokojówka. — Wynosić mi się stąd!

Kryspin znalazł się po chwili w przedpokoju i ze zdumieniem spojrział na dwie pensjonarki, które na jego widok dygnęły grzecznie nóżkami.

— Czy mamy zaszczyt z panem Kryspinem? — zapytała jedna z nich, oblewając się rumieńcem.

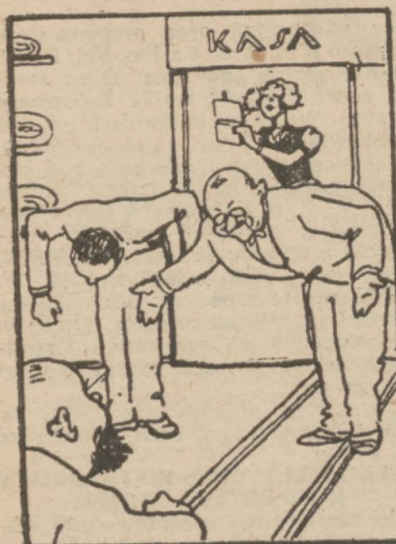
— Tak jest... — odparł detektyw. — Czemu mogę paniom służyć?

— Mamy panu coś ważnego do zakomunikowania... — powiedziała jednym tchem śmielsza z dziewcząt.

— Słucham...

(Dalszy ciąg na str. 6-tej).

Pączek i Strączek jako detektywi



Klient przyszedł! Patrzcie Państwo
Jaki ruch jest w interesie!
Nawet pan prokurent firmy
Też w ukłonie niskim gnie się...



Ale co się okazuje?
„Klien” się zalicza do tych,
Co do sklepów dziś przychodzi.
By rozmienić... aż pięć złotych...



— „Pięć zlociszów?” — Pan
prokurent
Na monetę smutnie zerka
— „Niema w kasie takiej forsy”
Szepcze cicho mu kasjerka...



Wobec tego pan prokurent
Do pokoju sześcia puka:
Może sześć pięć złotych zmienić —
Może... choć to dziś jest sztuka...



Kiedy nikt nie odpowiadał,
Pan prokurent tem strwożony
Drzwi otwiera — sześcia niema!
Choć na wszystkie patrzy strony...



Wszyscy zbiegli się odrazu
I pytają prokurenta:
— „Co się stało?” — „Sześcia zaginął!”
Rzecz doprawdy niepojęta!...



Wówczas obcy gość powiada:
— „Nie marnujcie ani chwili,
Radzę, byście detektywów
W sprawę tę wtajemniczyli!”...



Pan prokurent z mądrej rady
Bez namysłu już korzysta
I do naszych detektywów
Przybiegł zaraz — oczywiście!...

Bogdan Lot

Tajemnica Hotelu Rex

84)

Powieść z życia współczesnego

— Ale nie tutaj, proszę pana...
Sprawa jest bardzo poważna i
można o niej mówić na osobności.

Karol, więcej ubawiony, aniżeli przejęty „ważnością sprawy”, o której pensjonarka mówiła z takim mprzejęciem, rzekł z uśmiechem:

— Proszę, panie pozwolą do gabinetu... Przyjdę za chwileczkę...

— Nie, nie!... protestowała pa nienka, potrząsając głową. — Musi pan iść z nami, bo życiu pańskiemu grozi poważne niebezpieczeństwo...

— Czyżby? — zaśmiał się detektyw.

— Proszę się nie śmiać, bo to jest prawda... Przekona się pan o tem...

Detektyw zaprowadził pensjonarkę do gabinetu i spojrzął na nie pytającym wzrokiem.

— A one spoglądały to na siebie,

to na niego, szturchając się z zakłopotania łokciami.

— Więc słucham... — przemówił Kryspin, zlekka zniecierpliwiony.

— A czy nikt nas nie podsłuchuje? — zapytała jedna z pensjonarek, robiąc bardzo tajemniczą minę.

— Nie... Może pani mówić zupełnie spokojnie...

— Więc... — zaczęła dziewczynka i nabrała w piersi pełno powietrza. — Więc... życiu pańskiemu grozi poważne niebezpieczeństwo...

— Wielkie niebezpieczeństwo... — powtórzyła jej koleżanka.

— O tem już słyszałem... Na czem jednak to niebezpieczeństwo polega? — zapytał detektyw.

— Zaraz panu powiem... — mówiła jedna z dziewcząt. — Ma tu przyjść jakaś pani, która

wleje panu do kawy truciznę... Niech się pan nie śmieje, bo my wiemy napewno...

— A skąd wiecie?...

— Byłyśmy u pewnego wróżbity, który dał tej pani niby napój miłosny, a potem chwalił się przed swoim sługą, że dał truciznę... Bo ten wróżbita pana bardzo nienawidzi... Myśmy pod słuchały całą rozmowę, bo drzwi były otwarte, a oni mówili głośno...

Kryspin zmarszczył brwi. Przypomniał sobie, że Rena wysłała go po ciastka, nie chcąc by przyniosła je pokojówka.

I wogóle zachowywała się mocno niewyraźnie.

— W tem coś jest... — pomyślał Karol, do pensjonarek zaś rzekł: — Dziękuję paniom bardzo za informacje... Hm... A gdzie mieszka ten wróżbita?

— Na Karowej numer xxx... Proszę pana, to jest straszny człowiek... I on wcale nie jest ślepy, chociaż udaje ślepego... Jak usłyszałyśmy, o czem ci dwaj mówili, tośmy się bardzo przestraszyły i postanowiłyśmy pana uratować... Zadzwończyłyśmy do redakcji i tam nam powie dzieli, gdzie pan mieszka...

— A skąd panie wiedziały,

że tu idzie o mnie?

— Tamci wymienili kilka razy pańskie nazwisko, które znałyśmy z gazet...

— Jeszcze raz paniom bardzo dziękuję... — rzekł detektyw, po dając dziewczętom rękę na pożegnanie.

Dygnęły i wyszły z gabinetu. Na progu jedna z nich zatrzymała się jeszcze i rzekła tonem przestrogi:

— Tylko niech pan nie pije kawy, ani herbaty...

— Dobrze, dobrze... — uśmiechnął się detektyw i wrócił do saloniku, w którym siedziała Rena.

— Nareszcie przyszedłeś... — rzekła z wyrzutem. — Kawa wy stygła...

— Przepraszam cię bardzo, ale miałem poważną sprawę do załatwienia... Hm... Mogłaś ostatecznie sama wypić kawę i nie czekać na mnie... — rzekł, patrząc na nią badawczo.

Rena zmieszana się pod jego spojrzeniem i mruknęła coś niewyraźnie pod nosem.

W saloniku zaległa denerwująca cisza, która przerwał Kryspin.

(Dalszy ciąg jutro)

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

— Widzi pan, panie Mueller, ta głupia się opierała, więc Antek ją tak sprął. A mówiłam mu: wal gdzie popadło, ale mordę szanuj, a on tymczasem... Ale to się przecie wygoi, a dziewczucha jak ta pestka. Musi pan doczekać trochę.

— Ja ni może szekać, ja muszy jechacz z towarem do Hamburg.

— Zaczeka pan, zaczeka, a ja tymczasem przygotowuje tu jeszcze jeden numer. Chłopka, ale powiadam panu, jeszcze lepsza od tej. Czy pan potrzebuje więcej?

— Dobry towar ja sawsze poczebuje, tylko nie psucz gęba, bo potem policja wydzży i zaraz spyta sze. Ja tu bede przyjszcz za tydzień. No auf wiedersehen...

Po wyjściu tajemniczego cudzoziemca Pikalska zwróciła się do owej milczącej kuzynki, która, siedząc pod oknem, pochłapywała zcicha.

— Muszę polecieć w jedno miejsce, a ty waruj tu, rozumiesz? Żebyś mi nogą za próg nie przestąpiła, bo Antek znów ci spuści „manto”, że potem gnatów nie pozbierasz. Ale już w gębe nie będzie walił, tylko...

Okryła się chustką, wyszła, drzwi zamknęła na klucz i podażyła do owych zacych „państwa”, którzy tak życzliwie przysgarneń dziecko Marcyński. Zastała ich, oglądających dokładnie malca.

— No co, panie Walerczak, — zagadnęła, — numer odpowiedni, prawda?

— Może tam dla kogo i dobry, ale dla mojego interesu to niekoniecznie.

— Niby dlaczego? Bachor krzemieży, jak ten byczek!

— A pani to się na moim interesie rozumie, niby żyd na kielbasie. Mnie właśnie potrzeba bachorów mierlawych, słabosilnych.

— Żeby panu zdychały, zanim pan je oporządzi?

— Gadanie! Takie właśnie są najmocniejsze. Piszczą, piszczy, a nie zdycha. Za takie zdechlawe najlepiej płaca, a jeżeli który, jak ten, krzepak, to się dopiero z nim męcz, żreć nie dawać, aż nabierze koloru, a temczasem wrzeszczy, aż słuchać się człowiekowi sprzykrzy, żeby wziął za kulasy i lbem o ścianę. Pani myślisz, że taka robota, to także samo przyjemność?

— Ale zarobek jest. Wiem przecie, że pan Walerczak sprzedaje sztuka w sztukę po sto złotych!

— Co też pani Pikalska gada! Były takie czasy, ale minęły. Teraz, jak kto zapłaci sześćdziesiąt złotych, to już myśli, że ci majątek dał w garść. Ile pani to cen?

— Taniej jak trzydzieści złotych, to szkoda gadania.

— To bierz pani spowrotem. Za taką cenę będę miał dwa, albo i trzy!

— Albo i sto! Pan Walczak myśli, że na frajerkę trafił Bierze sam po sto złotych, a co to pana kosztuje? Troche roboty i już!

— Przecie! A lekarstwa to nie kosztują? Teraz jest największa moda na ślepe, to nic tylko płac i płac za kwas karbolowy. A ten posługacz ze szpitala, co kwas dla mnie kradnie, to mniej jak dziesięć złotych za małą buteleczkę słuchać nie chce. Ale dla pani po starej znajomości dam dwadzieścia złotych. No, dobra?

Targ w targ, zgodzono się na dwadzieścia dwa złote. Walerczak strasznie przytem wyrzekal że przepłaca.

— A ile ja z tym draniem będę miał robo-

ty! Bo tu jedna, co jedzie na lato do Ciechocinka, zamówiła połamańca, bo tam, powiada, przyjeżdżają ludzie z choremi dzieciakami, to się na takie połamańce najlepiej biera. Trzeba mu kulasy i łapy powykrecać elegancko, to będzie roboty na parę dni, zanim się to wszystko zastoł, jak się należy. Dziewczynie się powie, że zdechło, bo taka warjatka jeszcze do polcji polecą na skargę, żeśmy dziecko ukradli.

— Wiejska jest, głupia, to nie polecą...

W ten sposób potomek hrabiego Łęskiego znalazł się w fabryce, dostarczającej żebrakom dzieci kalekie, służące do wzbudzenia uczuć miłosierdzia w „litosierynych” osobach”. Dzieci takie bywają wynajmowane, lub sprzedawane na własność. Oczywiście, żywot tych nieszczęśliwych istotek jest krótki. Stale niedożywiane, a to celem nadania im chorowitego wyglądu, — giną rychło, co sprawia, że fabryki podobne są stale „czynne”, by móc podolać popytowi.

Po tygodniu Marcyńska zgłosiła się do Pikalskiej, by ją zapytać o obiecywaną posadę, a zarazem odwiedzić dziecko. I tu poraziła ją straszna wieść: Dziecko nie żyło.

Marcyńska zawyla, jak wilczyca, której szczenię zabrano. Zwaliła się na ziemię i leżała tak długo, wstrząsana niepowstrzymanem łkaniem, stojąca zaś nad nią Pikalska pochłapywała współczująco, przysgadując.

— Umarł, umarł, anioleczek, a taki ci śliczny był w trumience! Całkiem jakby spał. I niewiadomo, co mu się zrobiło, ale odrazu krzyknął, oczka mu się przewróciły, usteczka posinały i poszedł kochanek do Boga. Tamci państwo to tak się splakali, że nie wiem...

— Gdzie on jest? — zapytała Marcyńska, zrywając się z ziemi.

— Pochowany, aniołek na Kamionku. Tamci państwo go pochowali.

— Niech mnie pani zaprowadzi na ten cmentarz.

— Zaprowadzić mogę, nawet z chęcią sama się za tę anielską duszyczkę na grobku pomodłę...

Na cmentarzu Pikalska wskazała Marcyńsce pierwszą z brzegu świeżą mogiłkę dziecęcą.

— Tu go pochowaliśmy, a powiadam pani, splakaliśmy się wszyscy, bo takie śliczne było, jak malowane.

A Marcyńska przypadła piersią do owej mogiłki i aż zanosiła się płaczem. Uspokoiwszy nieco, zwróciła się do Pikalskiej.

— Ja mu tu krzyżyk postawie...

— Nie rób pani tego, bo on przecie niechrzczony i metryki nie miał. Zaraz policja wsadziłaby w to nos, zaczęłaby pytać, a co? a jak? Miałabyś pani z tego tylko kłopot albo jeszcze, broń Boże, zaaresztowaliby panią i wsadzili do więzienia...

Więzienie... Znała je Marcyńska i nie chciałaby tam powrócić. Pikalska obiecała jej dać posadę. Weźmie pierwszą lepszą, zostanie w Warszawie. Przynajmniej będzie mogła przychodzić czasem tu, na mogiłkę tego ukochanego dziecka, które okrutny los jej zabrał. Takie pańskie dziecko i tak leży tu bez krzyżyka nawet. A ona myślała... I za co nieszczęście spadło na nią...

Marcyńska znów zaniosła się płaczem. Nie miała siły odejść stąd, ale gdy ją Pikalska wzięła za rękę i wyprowadziła z cmenta-

rza, poszła posłusznie.

Brnąc błotnistymi uliczkami Grochowa, doszły do mieszkania Pikalskiej. Marcyńska była jak błędna, nie rozumiała prawie, co Pikalska do niej mówiła. W głowie miała tylko jedno: oto dzieciątko jej nie żyje, leży tam w piachu, samo, opuszczone, biedne, a ona wobec tego wszystkiego jest zupełnie bezsilna.

Ten nastrój Marcyński nie uszedł uwagi Pikalskiej, która postanowiła to zaraz zdyskontować odpowiednio do swoich celów i zamiarów. Wprowadziwszy Marcyńską do mieszkania, usadowiła ją na otomanie i słodkim głosem zaczęła:

— Moja droga pani, niema co gadać, wielkie nieszczęście panią spotkało, ale na to niema żadnej rady, bo taki już los pani i przeciwko niemu człowiek nie da rady. Mnie nawet karty mówiły, że koło pani jest coś złego, bo jak stawałam na panią karty, to ciągle obok damy czerwiennej stał as żółedny i to jeszcze ogonkiem do góry, a to znaczy, że dla domu żałoba. No i przyszła, moja pani, przyszła najgorsza...

Marcyńska znów zaczęła płakać, Pikalska zaś wytarłszy współczująco nos, ciągnęła dalej według obmyślonego planu:

— Wzięła pani śmierć dzieciątko, wzięła, ale pani potrzebuje żyć, prawda? Kto wie, może pani niedługo wyjdzie zamaż i będzie miała dzieci...

Marcyńska łypnęła złym wzrokiem pod adresem mówiącej:

— Nie chce nijakiego męża, ani dzieci!

— To już jak tam pani życzenie, ale co pani teraz pocznie tu sama w Warszawie? Gdzie się pani na ten przykład obróci?

— Przecie pani obiecywała posadę...

— Obiecywać, obiecywałam, ale to teraz trudno z posadami. Ja już szukałam czego dla pani, chodziłam po znajomych państwach i nawet znalazłam, tylko nie wiem, czyby pani tę posadę wzięła, bo to na wyjazd?

— Mnie tam wszystko jedno: wezmę!

— Ale to trzeba wyjechać daleko, za granicę.

— A cobym ja tam robiła? — zainteresowała się Marcyńska, — bo ja żadnych zagranic nie znam!

— Nie szkodzi, a służba tam lekka, bo to przy jednym takim starszym państwie polskim, które chce mieć pannę służącą Polkę, ale tak więcej do towarzystwa, niż do roboty. Mieszka to państwo w Ameryce.

— O la Boga! W Ameryce? — przeraziła się Marcyńska, — ja w takie dalekości nie pojedę!

— A dlaczego? Wsiadiesz sobie pani na statek u nas, a wysiadzisz w Ameryce. Mało tam naszych co rok jedzie? A wszystkie wracają potem z dolarami i grunty potem sobie kupują i dziedzicami są?

Marcyńska zamyśliła się: rozważała coś w duszy.

— Grunt po ojcach ja i tak będę miała, to mi te Ameryki niepotrzebne, a jego nie odjadę!

— Niby kogo? Tego paninego faceta? Co to od niego dziecko?

— Nie: dziecka nie odjadę...

— Moja droga pani, przecie ja tu będę, to i pomodlić się drugi raz pójdę na ten grobek i nawet kwiatami go obsadzę, więc tu

(Dalszy ciąg na str. 8-ej).

Fałszywy stroiciel organów Siroił się w cudze piórka

Do wydziału śledczego w Król. Hufarj zwrócił się p. Waclaw Biernacki, pamiistrz w Włocławku z doniesieniem przeciwko niej, Janowi Brachowemu zam. w Zawierciu (11 listopada 16), który występując w licznych wypadkach jako przedstawiciel jego firmy podejmował się naprawy i strojenia organów kościelnych, pobierając za to wysokie wynagrodzenie.

Ponieważ okazało się, że powierzony Brachowskiemu do naprawy organy, grały znacznie gorzej niż przed podjęciem się przez niego remontu, poszko-

dowani księża proboszcze i nadzory parafjalne w wielu miejscowościach Śląska i b. Kongresówki zwróciły się z żalami do p. Waclawa Biernackiego, grożąc w razie nieuwzględieoia pretesji wniesieniem skargi sądowej.

Jak wynika z treści doniesienia, wskutek nieuczciwej kombinacji Brachowskiego ponieść miał Biernacki po ważne szkody materialne.

Policja wszczęła dochodzenie i jest nadzieja, że oszust organowy osiędzie niebawem za kratkami.

Wojna wśród fabrykantów muchołapek „Wspólnicy” samowolnie przenieśli „fabrykę”

Policja komisariatu w Lipinach prowadzi dochodzenie w niezwykle oryginalnej sprawie, wynikłej na tle niepo rozumień handlowych między mieszkańcem Lipin Henrykiem Dicem (Średnia 7) i jego współnikiem Hubertem Michalskim i Bernardem Niestrojem z W. Dąbrówki (Królhucka 223).

Przed niedawnym czasem zawarli oni spółkę do której przystąpił Dic z kapitałem ok. 800 złotych zaś dwaj

pozostali wnieśli „wiedzę fachową” i pracę.

Jednym z warunków umowy była okoliczność, iż wyrób muchołapek, które były zasadniczym artykułem „fabryki”, miał się odbywać w udzielnym przez Dica pomieszczeniu w Lipinach do czasu, póki współnicy nie zwrócą mu kapitału w postaci gotowych muchołapek.

Narazie nie było wiadomo, na czym polega nieporozumienie dość, że Michalski i Niestrój pokryjomu wyprawa dzieli się z udzielonej przez Dica na pomieszczenie fabryki szopy i zabrali wszystkie nagromadzone tam przybory, narzędzia i gotowe już wyroby o czym nie powiadomili swego „kapitalisty”, który obawiając się, zresztą zupełnie słusznie, o swe 800 zł. zwrócił się do policji o pomoc.

Skok z okna

kładzie kres niesnaskom rodzinnym

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, nieliczni przechodnie byli o godz. 6,15 rano na ul. Wojciecho wskiego w Zależu świadkami wstrząsającego wypadku.

Z drugiego piętra domu pod numerem 127 rzuciła się na bruk ulicy po sprzeczce domowej 38-letnia

Doradca prawny -- oszustem

Mieszkanca Król. Huty pani Maria Wycik (Niedurnego 1), postanowiła pewnego dnia zmusić swych dłużników do zwrotu większej kwoty pieniężnej, której zwrotu nie mogła się doczekać.

Jakby z nieba, zjawił się w jej mieszkaniu Franciszek Obląg, doradca prawny (Kościelna 7), który potrafił przekonać do siebie panią Wycikową, iż ta bez namysłu powierzyła mu kilka spraw procesowych za skromnym zresztą wynagrodzeniem, na które Obląg przystał. Ale na wstępie okazało

się, że „prawnik” nie posiada gotówki na wszczęcie spraw w sadzie. Usłużna klientka nie dała się długo prosić; wydobyla sakiewkę i wyłożyła na stół 33 zł. jako zaliczke na kosztu procesowe.

Pan Obląg przeliczywszy gotóweczkę i zatarszy rece przyrzekł zabrać się do dzieła i wyeksmitować całą sumkę od opornych dłużników pani Wycikowej. To rzekłszy opuścił mieszkanie swej nowej klientki po to, by się już więcej nie pokazać.

Niebawem przekonała się pani Wycikowa, że padła ofiarą oszusta który ją, słabą kobietę potrafił tak ordynarnie nabrać i naciagnać.

Ale już tak jest na świecie, że wszyscy latwowierni dają się bijać i... płacą frycowe.

Do zbiorniczka skarg pani Wycikowej przybędzie nowa: przeciwko Franciszkowi Oblągowi o oszustwo.

RADJO

KATOWICE, Wtorek, 22 maja.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze”; 7.05: Gimnastyka; 7.25: Muzyka z płyty; 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50: Wiadomości bieżące; 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05: Muzyka taneczna (płyty); 12.30: Wiadomości meteorologiczne; 12.33: D. c. muzyki tanecznej (płyty); 15.00: Hejnał i pieśń majowa z Wieży Mariackiej w Krakowie; 15.05: Wiadomości eksportowe i gospodarcze; 15.20: Koncert zespołu salonowego; 16.05: Skrzynka P. K. O.; 16.20: Kącik językowy; 16.35: „Dziecko w muzyce” koncert z okazji „Tygodnia dziecka”; 17.30: Odczyt p. t. „Układ międzynarodowy na przełomie XIX-go i XX-go wieku”; 17.50: Odczyt p. t. „Żyjące ogrody”; 18.10: Muzyka lekka z Warszawy; 18.50: Pogawędka Cioci Heł z dziećmi; 19.05: Rozmaitości; 19.10: „Książę śląski Konrad Kędzierzawy w historii i w ujęciu literackim”; 19.25: Odczyt z Warszawy; 19.40: Wiadomości sportowe; 20.00: „Myśli wybrane”; 20.02: „Prof. Ludwik Urstein — sylwetka artysty — Jubilat”; 20.15: Transmisja z Filh. Warsz. obchodu 40-lecia pracy artystycznej Ludwika Ursteina; 21.00: Kwadrans literacki: „Romans młodzieńczy”; 21.15: D. c. koncertu z Warszawy; 22.30—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Chłopiec oblaty ukropem

Ubiegłego popołudnia zaalarmowano pogotowie ratunkowe w Katowicach do wypadku, jaki miał miejsce na ul. Kordeckiego 3 w mieszkaniu niej. Mannów Syn ich. 10-letni Henryk, kręcąc się koło kuchni ściągnął na siebie garnek z ukropem i odniósł bolesne poparzenia ogólne.

Po doraźnym opatrunku przewieziono go do szpitala miejskiego.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 22.5 — „Ten i tamten” o godz. 20.

Środa, 23.5 — „Towariszcz” o godz. 20.

Czwartek, 24.5 — „Zgorszenie publiczne” (premiera) o godz. 20.

„TEN I TAMTEN”
Dziś, we wtorek 22 bm. o godz. 20 doskonała komedia Kiedrzyńskiego p. t. „Ten i tamten”, napisana z poczuciem sceny, daje wykonawcom poszczególnych ról świetne pole popisu, co przyczyniło się do wielkiego sukcesu tej sztuki w naszym Teatrze.

„TOWARISZCZ”
PO RAZ OSTATNI NA SCENIE
Jutro, w środę 23 bm. o godz. 20 po raz ostatni w sezonie ciesząca się olbrzymim powodzeniem komedia Devala „Towariszcz” po cenach popularnych. Obsada premierowa.

Ogłoszenia DROBNE

DOBRE ZAPROWADZONY skład na kolonji zamieszkałej przez kilka tysięcy mieszkańców okazynie do wynajęcia. Oferty do administracji „N Czasu” Katowice, pod „Samodzielną”.

SPRZEDAM TANIO żelazna szafę do pieniędzy, nową wylegarkę na 150 jaj, używaną wylegarkę na 125 jaj, sztuczną kwoke na 500 kurcząt, rozmaite używane meble, 3 pistolety do strzelania farb na materje, szkło i porcelanę, elektr. silnik 220 volt 4 K. M. na prąd stały, parę pawli. Zgłoszenia: J. Niciewicz, Lubliniec, ul. Janasa Nr. 2a.

STAWIARSKI, homeopata, Ochojec k. Katowic, ul. Wolności 38, udziela porad lek. w wszelkich chorobach. Godziny przyjęć 14 — 19, w niedziele i święta 8 — 11.

SZAFKE DO LODU (lodownie pokojowa) nowa lub używana, lecz w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia pisemne: Jan Thomas, Żory, pow. Rybnik.

dziecku źle nie będzie. A względem duszyczki jego świętej, to ona zawsze będzie przy pani, choćby pani pojechała do takiego kraju, co w nim same czarne ludzje są. Przecież ja kobieta niedzisiejsza, wiele rzeczy znająca, to pani byle czego nie gadam.

— Jak jabym tam trafiła do tej Ameryki, kiedy nawet gadać po amerykańsku nie potrafię? — zaczęła ustępować Marcyńska.

— To nie pani zmartwienie. Tu przyjechał jeden taki Amerykanin, który polskim państwom, co mieszkają w Ameryce, stręczy polskie panienci do obowiązku, to on na samo miejsce zawiezie i wytłomaczy jak i co.

— I pieniędzy mam mało. Na statek nawet nie starczyłoby — stopniowo poddawała się Marcyńska.

— Ten Amerykanin zapłaci, a panj potem państwo z zasług potraci. Radzę pani, jak matka: jedź pani, bo taki interes może się drugi raz nie trafić. A temu Amerykaninowi to ja już mówiłam o pani. On nawet przychodzi tu dowiadywać się, bo chce już wra-

cać do Ameryki. Może nawet dziś przyjdzie.

Długo jeszcze namięwała i przekonywała Pikalska Marcyńską, ta zaś broniła się coraz słabiej. Bo i co ją właściwie zatrzymywało w kraju? Od chwili śmierci dziecka — nic. Może raczej dla niej lepiej będzie, jeżeli wyjedzie na jakiś czas i zniknie ludziom z oczu? A potem, kiedy wróci z Ameryki, to i tak wszyscy będą się jej kłaniali w pas...

Tak rozmyślała Marcyńska nad swoją dolą. Pikalska zamilkła, rozumiejąc, że już swoje zrobiła. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Był to Mueller.

— Szeń dobry, — przywitał się, — no so słychacz?

— Dzień dobry, panie Mueller. — odpowiedziała Pikalska, — to ten pan Amerykanin, — zwróciła się do Marcyński.

— Jedź panienka do Ameryki? Tam tam prze będzie. Sto dolary na miesiąc i jedzenie i mieszkanie. To jest duży gęld, tylko póżebno pędko, bo ja muszy jechacz!

Przynaglana tak o decyzje, Marcyńska rozłożyła bezradnie ręce:

Helena Psiuk i padając odniosła szereg ciężkich obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Desperatkę w stanie groźnym przewieziono karetka pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego, gdzie pozostała na kuracji.

— Moi drodzy państwo, a czy ja sama wiem? Jechać w taką dalekość, a tu znówu...

Nie dokończyła bo rozległo się ponowne pukanie do drzwi, co widocznie zaniepokoiło Pikalską.

— Otwierać! Policja, — odezwał się głos zza drzwi.

Po chwili badania Mueller, agent handlarzy żywego towaru i Pikalska, stręczycielka, pod opieką policji wędrowali do aresztu. Marcyńska, pozostawiona na wolności, wybiegła na ulicę. W perspektywie majaczyły zarysy miasta olbrzyma. Dziewczyna poczuła wobec niego dziwną grozę i uprzytomniła sobie własną nicość...

— O la Boga! Co ja teraz zrobię, — jęknęła...

Poszła ku miastu, które niby potworna ośmiornica, wyciągało wokoło macki ulic, zagarniając niemi coraz nowe ofiary, by je następnie zemleć na proch w swej nigdy niesytej paszczy.

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz i łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz w niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej